

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł. 4.50	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy
z dostawą do domu	5.-		
na prowincji	5.-		
za granicą	8.-		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Półroczny deficyt

Rachunki skarbu państwa za wrzesień br. zamknięte zostały deficytem 279 milionów zł. mianowicie dochody wynosiły 154'2, wydatki 173'5 milionów zł. Za pierwsze półrocze budżetowe kwiecień—wrzesień deficyt wynosi 191 milionów, przyczem do dochodów wstawiono 40 milionów pożyczonych w Banku Polskim tak, że faktycznie deficyt wynosi 231 milionów. W obu kwartałach bieżącego roku budżetowego deficyt nie był równomierny: w pierwszym kwartale wynosił 88, w drugim 103 miliony.

Analizując te cyfry, należy postawić następujące zapytanie: jeżeli — licząc wedle dotychczasowej skali — deficyt za cały rok 1932/33 wyniesie 382 miliony (biorąc już w rachunek pożyczkę jako dochód), na jakiej podstawie preliminarz na r. 1933/34 przewiduje deficyt tylko 361 milionów? Czyżby przy układaniu tego preliminarza kierowano się optymizmem? Przecież p. minister skarbu oświadczył, że nie kierowano się ani optymizmem ani pesymizmem, czyli wybrano linię środkową, a tymczasem cyfry wynikające z porównania są wybitnie optymistyczne. Nikt bowiem — poza szczupłą garstką chcących widzieć to, czego nikt poza nimi nie widzi — nie wierzy w poprawę sytuacji gospodarczej przynajmniej w tej mierze, aby można usprawiedliwić wzrost dochodów w granicach około 100 milionów.

A może też przy układaniu preliminarza nie liczono się ze wzrostem dochodów a tylko ze zmniejszeniem się wydatków? Takie postawienie sprawy wynikałoby z ciągle i na różne tony powtarzanego słowa: oszczędności. Preliminarz wprawdzie nie jest oszczędnościowy, ale o oszczędności ma postarać się Sejm, gdyż jemu rząd powierzył jakieś nieokreślone bliżej manipulacje, które spowodowałyby zmniejszenie deficytu. O takich oszczędnościach już pisaliśmy; znajdujemy teraz potwierdzenie naszych informacji także w innych pismach, które przestrzegają przed nową obniżką poborów urzędniczych — to ma być główne źródło oszczędności.

Jakiegokolwiek te oszczędności będą, w żadnym wypadku nie będą takie, aby bodaj w znaczniejszych rozmiarach na zmniejszenie deficytu wpłynęły, przyjmijmy wedle preliminarza, 361 milionów. Pomijając spekulację — każda spekulacja może się udać albo zawieść — na moratorium Hoovera, co zmniejszyłoby deficyt o 130 milionów, kładzie się w wywiadzie p. ministra specjalny nacisk na rezerwy skarbowe, jako wystarczające na pokrycie deficytu. Zachodzi pytanie: są rezerwy czy ich niema? Rachunkowo biorąc, powinienny skarbu państwa dysponować jeszcze jakimiś 1.200 milionami z dawnych dobrych czasów. Fundusze więc byłyby, ale gdzie one są? Oto np. bilans surowy Banku gospodarstwa krajowego z 31 sierpnia br. podaje lokaty skarbu państwa (fundusze budowlane, sanacyjne dla banków itd.) w wysokości 636 milionów oraz kapitał zakładowy 150 milionów, razem 786 milionów — to są rezerwy skarbowe, których w żaden sposób uruchomić

Proces b. min. Kwiatkowskiego

O OBRAZIE CZCI

Dziś we czwartek o godzinie 9 rano rozpocznie się w sądzie grodzkim w Tarnowie rozprawa kar na o obrazę czci, wytoczona przez byłego ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego, obecnie dyrektora państwowej fabryki związków azotowych w Mościcach, przeciwko Zbigniewowi Horodyńskiemu, właścicielowi dóbr w Zbydniowie.

Przedmiotem oskarżenia jest zarzut, uczyniony przez p. Horodyńskiego byłemu ministrowi Kwiatkowskiemu w liście do redakcji pisma „Azot”,

wydawanego przez państwową fabrykę związków azotowych, że p. Kwiatkowski, jako minister przemysłu i handlu gnębił rolnictwo, a obecnie wydaje pismo dla rolników.

Były minister Kwiatkowski czuje się obrażony treścią listu. P. Horodyński zaofiaruje na rozprawie dowód prawdy.

Adwokatem p. Kwiatkowskiego jest dr. Skowroński, obrońcą p. Horodyńskiego adwokat dr. Natan Oberländer z Krakowa.

Czego nam do szczęścia brak? Kanclerza

Jedno z pism sanacyjnych twierdzi, że zanoszą się u nas na zmianę w stosunku premiera do poszczególnych ministrów. Wedle obowiązującego dziś przepisu art. 56 konstytucji każdy minister jest odpowiedzialny za swój zakres działania, premier zaś jest tylko przewodniczącym Rady ministrów. Natomiast w systemie kanclerskim, jak np. istnieje w Niemczech, kanclerz sam ustanawia linię polityczną, ministrowie zaś są tylko wykonawcami jego polityki. Rozumie się, że dla przeprowadzenia takiej zmiany potrzebną jest zmiana konstytucji, ta zaś — wedle twierdzenia tego pisma — obecnie nie jest aktualną. Można jednak wprowadzić system kanclerski chyłkiem, np. przez zmianę ustroju administracyjnego.

Coś w tem lansowaniu tej zmiany jest. Wskazuje na to podkreślany przez prasę fakt, że p. premier Prystor odbywał na temat budżetu kon-

ferencje z ministrami w cztery oczy, a na tych konferencjach dyktował wysokość budżetu każdego ministra z osobna. Więc bez ustroju kanclerskiego ministrowie stracili swą samodzielność w najważniejszym zakresie swego urzędowania: w ustalaniu swego budżetu.

Do czego taka zmiana byłaby u nas potrzebna? Niema innego wyjaśnienia, jak chyba chęć naśladowania Papena, który widocznie tak imponuje pewnym czynnikom miarodajnym, że chciałby pójść za jego przykładem. „Chwyty” z parlamentem nie potrzebują od niego uczyć się, mając parlament w kieszeni. § 48 też nie potrzebują, gdyż od „swego” parlamentu na każde zawołanie otrzymują pełnomocnictwa. Pozostaje więc jedynie tytuł, bądźco bądź wspanialej brzmiący aniżeli prezes rady ministrów. I w tych ciężkich czasach widocznie to jest najpilniejsze.

nie można, ponieważ ulokowane są na długoterminowych pożyczkach budowlanych itd. W Banku Rolnym skarbu państwa ulokował około 200 milionów, drugie tyle w rozmaitych przedsiębiorstwach państwowych — wszystko to daje znacznie więcej miljarde zł. pieniędzy, które są jak najdokładniej zamrożone tak, że o upłynieniu ich na poratowanie deficytu niema mowy.

A inne źródła? Jeżeli się dzień w dzień czyta, w jaki sposób i z jakim skutkiem przeprowadza się egzekucje, można łatwo zrozumieć, że wpływy podatkowe w najbliższym czasie nie będą obfitsze niż dotychczas. Jeżeli obecnie zaległości podatkowe wynoszą przeszło miliard, można uważać za pewnik, że w miesiącach zimowych jeszcze wzrosną, gdyż rolnicy, przemysłowcy, handel itd. przejdą do sezonu martwego.

Deficyt staje się tedy pierwszorzędnym zagadnieniem choćby z tego względu, że z nim

związane jest ściśle zagadnienie utrzymania stałości waluty. Rząd dotychczas wypiera się, jakoby nosił się z planami inflacyjnymi — to wypieranie się jest wprawdzie mało przekonujące, ale wobec istotnej deflacji trudno odrazu przejść do akuratu przeciwnej metody. Zostaje więc zagadnienie deficytowe nierozwiązane, gdyż i spodziewany „ratunek” ze strony Sejmu może być w najlepszym razie tylko dorywczy — odroczy najgorsze zło, ale go nie usunie.

Tak tedy wygląda gospodarka sanacyjna w siódmym roku swej „radosnej twórczości”: za pół roku 200 milionów deficytu z widokami na jeszcze większy.

**Czas odnowić przedpłatę
na listopad**

O „radosnej twórczości” B.G.K.

Ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa

Bankowi Gospodarstwa Krajowego poświęca sprawozdanie N. I. K. uwagi obszerne i bardzo krytyczne.

Nie pomijając różnych i dodatnich momentów w organizacji Banku, sprawozdanie podkreśla jednak, że „przy ogólnej ocenie działalności Banku nie można przejść do porządku dziennego nad momentami ujemnymi.

„W pierwszej linii” — czytamy na str. 57 — „należy wymienić stwierdzone we WSZYSTKICH prawie powstających Banku nastawienie na zbyt SZEROKĄ skalę i NIE LICZENIE się ze skromnymi realnymi zasobami polskiej rzeczywistości. Takie nastawienie Banku pociągnęło za sobą brak oszczędności w wielu dziedzinach.

Objawiło się to przede wszystkim w wybudowaniu zbyt kosztownego ZNACZNIE przekraczającego potrzeby Banku, gmachu a następnie w takich działach kosztów handlowych, jak ŚWIADCZENIA emerytalne dla DYREKTORÓW, koszty personelu kierowniczego, zbyt LICZNEGO w stosunku do ogółu urzędników, koszty przedstawicielstwa zagranicznego...”

A dalej czytamy na tej samej stronie.

„W zgodzie z powyższem nastawieniem (na zbyt szeroką skalę... Red.) pozostaje również AKCJA SUBWENCYJNA... prowadzona z uszczerbkiem bezpośrednich INTERESÓW SKARBU, co występuje wyraźnie na jaw, jeśli się uwzględni, że kwoty przeznaczone na akcję subwencyjną wyrażały się mniej więcej W TEJ SAMEJ wysokości, co kwoty wpłacone tytułem UDZIAŁU W ZYSKACH do Skarbu Państwa, jako JEDYNEGO właściciela Banku...”

Rozwijana przez Bank G. K. „akcja subwencyjna” i jej pożytek dla państwa, określona została powyżej aż nazbyt wyraźnie.

KTO „subwencje” rzeczono pobierał, tego sprawozdanie nie podaje, jakkolwiek bliższe w tym względzie szczegóły oświełiłoby dokładniej „gospodarczą” działalność B. G. K....

Tu sięgnąć jednak musimy do paru reminiscencji...

W czasie debat budżetowych Sejmu poprzedniego w styczniu 1930 roku poruszona została na komisji działalności B. G. K., w szczególności udzielane przez Bank „subwencje” noszące, jak w różnych przemówieniach podkreślano, bądź wyraźny partyjnopolityczny bądź specyficznym „protekcjonalny” charakter, z oczywistą szkodą dla finansów państwa...

Po dyskusji wybrano podkomisję, której polecono zbadanie tej strony gospodarki Banku i złożenie sprawozdania Komisji...

Mimo krótkiego czasu dla przeprowadzenia podobnych badań, materiały przez podkomisję dorywczo tylko zebrane i na Komisji Budżetowej zreformowane przez postać Rybarskiego ujawniły rewelacyjne prostrstwo historii z dziedziny „subwencyjnej” akcji Banku, wyrażającej się w zupełnie bezceremonjalnym szastaniu funduszu państwowemu na popieranie sanacyjnych organizacji i sanacyjnej prasy, tudzież w angażowaniu funduszu Banku w bankrutujących ale od powiednio „ustosunkowanych” przedsiębiorstwach.

Tak np. w szeregu subwencionowanych przez B. G. K. „społecznych” (!!) organizacji znalazły się jakieś sanacyjne twory o nazwiskach

nikomu przedtem nie znanych. Np. „Instytut wiedzy regionalnej” (!), „instytut praktycznej (!) wiedzy przemysłowej”, „instytut praktycznej wiedzy rolniczej” i t. p. Subwencje dla powyższych „instytutów” (!) wynosiły od 100.000 wzwyż!...

Dalej szedł szereg pism sanacyjnych a ponadto jakieś „związki” i „zrzeszenia” o nazwach, pod którymi nie wiadomo co się kryło, z subwencjami po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy zł.!

Prócz tego ujawniono, że np. Bank bez dostatecznych gwarancji i bez należytego zbadania stanu przedsiębiorstwa udzielił pożyczki 300.000 zł. firmie „Jarof”, która niedługo potem zbankrutowała.

Po ożywionej na powyższy temat debacie, w której ze strony Rządu nikt nie próbował nawet bronić Banku, Komisja Budżetowa przyjęła rezolucję, wzywającą N. I. K. P., by zbadała dokładnie działalność banków państwowych i sprawozdanie ze swych dochodów przedstawiła Sejmowi na następnej sesji budżetowej.

Sprawozdania tego Sejm poprzedni nie doczekał się, gdyż został rozwiązany. W okresie wyborczym, je-

sienią 1930 r. zaszły też zmiany i w N. I. K. P., gdyż poprzedni prezes jej p. prof. Wróblewski — pod którego kierownictwem N. I. K. P. odmówił Rządowi absolutorjum za przekroczenia budżetowe w 1927/8, jako sprzeczne z ówczesną ustawą skarbową — musiał z powodu... nadwątłego zdrowia, podać się do dymisji.

Co zaś do uchwały poprzedniego Sejmu w sprawie zbadania gospodarki B. G. K., to uchwałę powyższą N. I. K. wykonała... w rok później, w pierwszych miesiącach r. 1931 a więc już za nowego Sejmu, o czym ostatnie sprawozdanie N. I. K. mówi (na str. 54) tak:

„w pierwszym kwartale okresu budżetowego 1931-32 (kwiecień, maj, czerwiec 1931. Red.) zakończona została, rozpoczęta w końcu okresu poprzedniego (styczeń, luty lub marzec 1931 r. Red.) w wykonaniu uchwały Rady Ministrów Z DN. 7 LU TEGO 1930, kontrola gospodarki Banku Gosp. Krajowego za czas od r. 1927 do 1930 włącznie”!

Wyniki przeprowadzonych przez siebie badań ujęte w obszerne sprawozdanie, N. I. K. wręczyła dn. 21 kwietnia b. r. Prezesowi Rady Mini-

strów w oryginale nadto w odpisie Ministrowi Skarbu...

A Sejmowi sprawozdanie to czy będzie doreczone...?!

Jak wiadomo, w myśl Konstytucji N. I. K. P. jest organem parlamentu a nie organem rządowym i ze swych czynności kontrolnych winna przedkładać parlamentowi też same sprawozdania co rządowi, tem ci bardziej w wypadkach, gdy pewne dochodzenia zostały Kontroli Państwa przez parlament specjalnie polecane.

Spodziewać się zatem należy, że z rewizji działalności B. G. K. parlament otrzyma to samo sprawozdanie, które p. Premier i p. Minister Skarbu przechowują w swych biurkach...

Wyniki przeprowadzonej przez N. I. K. rewizji nie mogą być „tajemnicą” rządu, bo tu idzie o fundusze publiczne!

Bardzo krytyczne uwagi sprawozdanie ostatnie wypowiada o angażowaniu przez B. G. K. kapitałów w rozmaitych „przedsiębiorstwach państwowych”, dalej o tak zw. „pomocy instytucjom kredytowym”, tudzież o „gwarancjach” dla takich instytucji jak np. „Kooprolna” i t. p., o czym należy pomówić osobno...

K.

Krzywda

Coraz częściej dochodzą nas wiadomości i skargi na krzywdę i poniewierkę, jaka się dzieje t. zw. służbie kościelnej — t. j. kościelnym i organistom. Nie zrzeszeni wogóle lub należący do klerikalnych związków, podległych duchowieństwu (np. „Związku organistów”), pracownicy kościelni narażeni są na najbardziej dotkliwie skutki wyzysku i braku jakiegokolwiek opieki prawnej. Przeważnie nie ubezpieczeni w Kasach Chorych wbrew wyraźnym przepisom ustawy — obarczeni liczną rodziną doświadczenia „błogich” skutków życia na „łaskawym” chlebie.

Kościelni i organisci nie mają prawie żadnego stałego wynagrodzenia żyją z „datków” i naturalji, a więc z łaski ludzkiej — dotkliwie „zredukowanej” z powodu kryzysu.

Organisci najczęściej nie są ubezpieczeni w ZUPU.

Usuwanie sądowe kościelnych i organistów z mieszkań kościelnych, wyrzucanie z pracy bez żadnego zabezpieczenia na starość — na żądanie proboszczów — zdarza się coraz częściej.

Jak wyjaśnił niejednokrotnie Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych, organisci są pracownikami umysłowymi

w rozumieniu art. 3 p. 2 rozporządzenia Prez. Rzplitej z 24 listopada r. 1927. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 911) i jako tacy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w ZUPU. Za pracodawców ich uważa się księży - proboszczów osobiście nie zaś proboszczów jako przewodniczących komitetów kościelnych (parafjalnych).

W myśl art. 112 rozporządzenia wyższego pracodawca jest odpowiedzialny za szkody wyrządzone pracownikowi względnie jego rodzinie przez zaniedbanie przepisanej rozporządzeniem zgłoszenia. ZUPU. obowiązany jest na żądanie zainteresowanych dostarczyć obliczenia świadczeń, których pracownik względnie jego rodzina została pozbawieni na skutek niewypelnienia obowiązku ciążącego na pracodawcy.

Oto jeden wybrany z wielu przykładów krzywdy naprawę...wołającej o pomoc do nieba. Zmarły niedawno organista kościoła w Wieloncu Poduchownej pow. Zamojskiego ś. p. Jurkiewicz Józef nie był ubezpieczony ani w Kasie Chorych ani w ZUPU. Pozostała po nim żona z czworgiem drobnych dzieci żyje w nędzy — pozbawiona jakiegokolwiek pomocy z ZUPU. Nikt się o nią nie troszczy. Nie troszczy się też o nią były pracodawca jej zmarłego męża — proboszcz parafii Wielonca. Grożą jej przykre konsekwencjami, o ile wystąpi na drogę sądową o odszkodowanie z powodu nie ubezpieczenia jej męża w ZUPU. Oto jak brzmi zaświadczenie Urzędu Gminy Mokre, wydane w dniu 20 października 1932 r. w sprawie Zofii Jurkiewiczowej za Nr. 572 r. bieżącego:

„Zofia Jurkiewicz, wdowa po organiscie, żadnego majątku nie posiada i ma na utrzymaniu swoim 4 dzieci małoletnich. Ze względu na wyjątkowo ciężkie warunki, w jakich pozostaje wspomniana rodzina po śmierci jedynego jej żywiciela, ś. p. Józefa Jurkiewicza, Rada Gminna przyznała jej za pomoc wypłacaną miesięcznie po 25 zł. przez kasę gminną”.

Dalsze komentarze chyba są zbędne!

Henryk Świątkowski.

Stopnie dla urzędników

Wychowanie narodu

Od 7 lat jesteśmy — jak wiadomo — wychowywani „państwowo”. Odbywa się edukacja społeczeństwa. Złośliwi powiadają, że edukacja jest nieco za kosztowna i że za te pieniądze można wysłać do Oxfordu albo do Cambridge, ale to pociągnęłoby za sobą wywóz waluty z kraju i kryzys jeszcze bardziej by się pogłębił. Odbywa się tedy edukacja wewnątrz kraju. Dostajemy szkołę... rodzinną szkołę z wszelkimi akcesorjami szkoły.

A więc także z cenzurkami, stopniami, relegacją etc.

Narazie stosuje się to tylko do urzędników państwowych.

W niektórych urzędach władze już przystąpiły do wystawiania urzędnikom stopni ze sprawowania, pilności i t. d. za czas ubiegły, począwszy od 1929 roku.

Oceny są cztery: niedostateczny, dostateczny, dobry i bardzo dobry. Odpowiada to stopniom stosowanym w szkołach: dwójce, trójce, czwórce i piątce.

Jedynkę zupełnie opuszczono ze względu na zasługi, jakie położyła w okresie wyborczym.

Obawiano się, że obywatel straci orientację. Bo jakto? W roku 1930 zapewniano, że „jedynka” to szczyt szczytów, to sam „cymes”, a tu naraz powie się ludziom, że „jedynka” to znaczy „złe”. Jedynkę tedy pominięto.

Urzędnik, który w ciągu trzech lat otrzyma dwie „dwójki” zostanie relegowany ze służby.

O wilczych biletach narazie głucho. Ale prawdopodobnie zostaną wprowadzone.

Po urzędnikach przyjdzie kolej na pospolicich obywateli, którzy zostaną zapatrzeni w „dzienniki” i cenzurki kwartałowe.

Powstaje tylko pytanie, skąd będą relegowani pospolicie obywatele, którzy nie „wytrzymają” egzaminu „sanacyjnego”?

x. y z.

Z. P. P. S.

W poniedziałek, dn. 31 października o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie plenarne Z. P. P. S. w lokalu własnym w Sejmie.

Komunikat Biura Zjazdu Prawników Socjalistycznych

Podaje się do wiadomości uczestników Zjazdu prawników socjalistycznych w Warszawie, że w drodze powrotnej przysługiwać będzie uczestnikom 30 proc. zniżka kolejowa. Zniżki obowiązują od dnia 31.10 do 2.11 r. b.

Biuro Zjazdu prosi o powiadomienie o dacie przybycia towarzyszy z prowincji.

Przegląd prasy

Z POEZIJ SANACYJNEGO REDAKTORA

Czytelnicy nasi znają już oryginalną fizjognomię p. J. Łobodowskiego, który na stanowisku naczelnego redaktora sanacyjnego „Kurjera Lubelskiego“ uderza raz po raz w nutę groźby rewolucyjnej.

Nietylko prozą, lecz i mową wiązaną popisuje się p. Łobodowski swoją rewolucyjnością — w tem sanacyjnym piśmie...

Oto próbki jego poezji (z num. niedzielnego „Kur. Lub.“ z dn. 23 października). Wiersz, zatytułowany „Porządnemu człowiekowi“:

Jesteś pan przyzwoitym człowiekiem
żona, troje dzieci, urząd —
dziwne dla ciebie i dalekie
słowa, co krwią się burzą.

Z nogami na kanapie siedzisz,
dumny ze swoich postępów,
wypoczęty po dobrym obiedzie,
gladzisz się dłonią po pepku.

Stukilogramowy tułów
w czwartej służbowej randze
zbroisz się plewą artykułów
przeciw helotów falandze.

Nie zrozumiesz tego nigdy,
co kołuje mną i zawraca —
nie wiesz jakie to krzywdy
krwawią w zaułkach i placach.

A po tym wstępie — ów „stukilogramowy tułów“ dowiaduje się:

A i ty — kiedy sercem struchlałem
zadrzysz pod łufą mauzera —
odgadniesz, co skamlało
w tych drobnych, czarnych literach.

Wiersz oparty na silnych kontrastach — przyznajemy — ale najsilniejszy kontrast tworzy tu chyba to, że organ, protegowany przez biurokrację sanacyjną (sic) taką jej wizję przed oczyma stawia...

KATOLICKIE PISMO WZYWA WŁADZE PRZECIW WATYKANOWI

Bierzemy do ręki inny dziennik sanacyjny z drugiego krańca — gdyż monarchistyczny: „Słowo“ wileńskie.

„Roma locuta“... Rzym czyli Watykan orzekł, że z jego woli i nakazu odbywa się propaganda osobliwej odmiany prawosławia papiesko-rosyjskiego na kresach.

Papież zaliczył do czynów „opatrznościowych“ — interdykt, którym kardynał Kakowski obłożył broszurę p. Lubieńskiego, który w formie najogledniejszej dowodził, że ta źle przemyślana impreza szkodę wniesie... Tymczasem sam redaktor „Słowa“, obszernie-katolickiego pisma po ujawnieniu się stanowiska papieskiego — ogłasza ankietę wśród swoich katolickich czytelników, co sądzą oni o tych nowych pomysłach unijnych?

Plon zaś tej ankiety tak rekomenduje:

„Cała ta nasza ankieta, to jeden krzyk protestu, a powiedzielibyśmy, gniewnego protestu przeciwko nowemu obrządkowi ze strony społeczeństwa kresowego.“

Możnaby tu — a chyba nie zdarzy nam się przy innej okazji być w zgodzie z p. Mackiewiczem — przyklasnąć temu, że p. Mackiewicz emancypuje się wobec Watykanu i jego wskazań, że biorąc pod uwagę szkody (które wyliczaliśmy) wyżej tu postawił interesy polskie, niż rzymskie zachcianki. Nie oznacza to, ażebyśmy uważali — jak niektórzy z odpowiedzi na ankietę, że trzeba forsować rzymski-katolicyzm wśród ludności prawosławnej, a nie wszczynać jakiejś „maskarady“ (tak się wyraża jedna z odpowiedzi). Najrozumniej z punktu widzenia religijnego radzi jeden z odpowiadających. Wychodząc z założenia, że kultura duchowieństwa prawosławnego w Polsce wzrasta i że w tem doskonaleniu się należy mu pomagać pisze:

„Trzeba mieć tyle wiary, by powiedzieć sobie: „reszta w ręku Boga“ i patrzeć przychylnie na to, jak duchowieństwo prawosławne zrówna się pod względem kultury z duchowieństwem katolickim, i z zacnie czuć i myśleć po europejsku, a mówić tym samym językiem. To jest uczciwa taktyka. Reszta w ręku Boga, ale trzeba ufać Mu całkowicie.“

A oto inny głos: zachłannego katolika, ale jakże przytem bezceremonjalnego wobec papieża! Woła nawet o akcję państwową przeciwko Watykanowi i tak kropi:

„Nie mogę zrozumieć jakim prawem po-

Pomysł bonów skarbowych

W „Kurjerze Wileńskim“ pojawił się znamieny artykuł byłego ministra reform rolnych, Witolda Staniewicza, pod tytułem „W poszukiwaniu dróg wyjścia“.

Wobec przewidywanego niedoboru budżetowego 361 milionów złotych, który projektuje się pokryć z rezerw skarbowych, autor zwraca uwagę, że upłynnienie tych rezerw nie może się nie odbić ujemnie na ciężkim i tak położeniu gospodarzem kraju. W celu przeciwdziałania tym skutkom ujemnym (brak zupełny funduszy inwestycyjnych) — wysuwa zatem projekt następujący:

Rząd niech zaciągnie krótkoterminową pożyczkę na inwestycje, na bardzo krótki termin.

„Mianowicie przez emisję np. 300 milionów oprocentowanych biletów skarbowych dla wykupienia których w przeciągu trzech lat następnych zostałoby, począwszy od roku 1934—1935 umieszczone corocznie w budżecie państwowym po 100 milionów zł.“

Autor przewiduje następujące skutki tej operacji:

Nowe drogi i nowe koleje ułatwiłyby i przyspieszyłyby obrót produktów, doprowadziłyby gotówkę na wieś, zwiększyłyby konsumpcję wiejską, a przez to i zbyt towarów i pośrednio dochody skarbowe, zmniejszając jednocześnie wydatki na bezrobocie. Sieć chłodni w związku z chłodnią eksportową i elewatorami w Gdyni, pomogłyby zorganizować obrót artykułami hodowlanymi w kraju i zagranicą oraz regulować politykę zbożową. Wreszcie fundusz na kupno ziemniaków wpływałby, sądzi autor, na podniesienie jej ceny i ożywienie jej obrotu.

„Projekt ten — kończy autor — ma tę dobrą stronę, że w najgorszym wypadku może się nie udać (!) w wypadku, gdy nie uda się znaleźć lokaty dla biletów skarbowych, natomiast w razie powodzenia zmobilizuje dla życia gospodarczego stezuryzowane kapitały“.

Taki jest projekt. Nie można, wraz z autorem, nie obawiać się wyżej wskazanej jego „dobrej strony“.

„ABC“, wspominając o tym projekcie, stwierdza:

„Emisja bonów skarbowych na pokrycie deficytu jest utrudniona przez przepisy planu stabilizacyjnego, który powiada wyrażnie:

„rząd uznaje zasadę, że z wyjątkiem wypadku poważnej i nieprzewidzianej ostateczności nie będzie pożyczał na potrzeby budżetu zwyczajnego“ (część I dz. 3).

Przypomnieć jeszcze należy, że możliwość emisji bonów skarbowych dla pokrycia deficytu budżetowego przewidywał już minister Zawadzki w swem sobotnim oświadczeniu; o tym projekcie inflacyjnym już pisaliśmy.



Z życia robotniczego

GROŻĄCY ATAK KAPITAŁU WĘGLOWEGO NA BYT GÓRNIKÓW
CENTRALNY ZWIĄZEK GÓRNIKÓW PRZYGOTOWUJE OBRONĘ ROBOTNIKÓW

W niedzielę 23 b.m. odbyła się w Rybniku analogiczna do poprzednio odbytych w zagłębiach dąbrowskim i katowickim konferencja CZG dla okręgu rybnickiego. W konferencji wzięło udział 190 delegatów ze wszystkich kopalni. Konferencję zajął okręgowy sekretarz tow. Prandzioch. Przewodniczył tow. Zemła. Obszerny referat o sytuacji gospodarczej w państwie ze specjalnym uwzględnieniem położenia w górnictwie, wygłosił owacyjnie witany tow. Stańczyk.

Po obszernej dyskusji jaka się wywiązała po referacie, konferencja przyjęła jednogłośnie przedłożoną przez tow. Motyłę rezolucję, w której stwierdzono, że zmiana sytuacji gospodarczej na korzyść interesów klasy robotniczej i ludności kraju nastąpić może tylko wówczas, gdy zostaną zmienione podstawowe zasady obecnej kapitalistycznej gospodarki.

Wobec groźących nowych zamachów ze strony magnatów węglowych na zagwarantowane umowę zbiorową zdobywcę jak urlopy, bezpłatny węgiel deputatowy, dodatki rodzinne — delegaci wyrazili niezłomną wolę odparcia tych ataków chociażby drogą solidarnego strajku górników wszystkich zagłębi. Dalej przyjęto protest przeciw zamierzonemu wydzierżawieniu polskich pokładów węglowych po stronie polskiej w Orzegowie, spółce niemieckiej, przez so zostałaby zamknięta kopalnia „Gothard“, a zatrudnieni tam robotnicy utraciliby pracę. Zaprotestowano również przeciw zamierzonemu pogorszeniu świadczeń inwalidom górniczym w Spółce Brackiej, jak również przeciw nieprzyjmowaniu do pracy robotników, powracających z wojska po odbyciu obowiązkowej

służby.

Popołudniu odbył się w Niedobczycach dla robotników kopalni: „Wujek“ i „Römer“ olbrzymi wiec. Do zgromadzonych w liczbie około 1.000 górników przemawiał tow. Stańczyk. Po dyskusji, w której wzięli udział przeciwnicy CZG i PPS i końcowym przemówieniu tow. Stańczyka przyjęto prawie jednogłośnie i z entuzjazmem rezolucję przyjętą na konferencji i postanowiono głosować na przedstawicieli CZG przy zbliżających się wyborach do Rady zakładowej.

Poprzedniego dnia odbył się w Orzegowie olbrzymi wiec CZG, w którym wzięli udział nietylko robotnicy kopalni „Gothard“, ale prawie cała miejscowa ludność. Do kilkutyśycznej masy zgromadzonych wygłosił referat o sytuacji gospodarczej w państwie i w przemyśle górniczym tow. Stańczyk, oświetlając jednocześnie groźące niebezpieczeństwo zamknięcia kopalni węgla w Orzegowie przez zamierzone wydzierżawienie pokładów spółce niemieckiej. Następnie tow. Bocian omówił sprawy organizacyjne. W obszernej dyskusji, obok innych zabrał głos także przedstawiciel sanacji, bezskutecznie starając się usprawiedliwić posunięcia gospodarze rządu, poczem przemówił jeszcze raz tow. Stańczyk, przedkładając odpowiednią rezolucję przyjętą wśród burzy oklasków. W sprawie zamiaru wydzierżawienia pokładów „Gothard“ przyjęto osobną rezolucję, w której zgromadzeni energicznie protestują przeciwko zaprzepaszczeniu interesów Polski i polskiej ludności na rzecz kapitalistów po stronie niemieckiej.

woduje się Watykan, narzucając krajowi naszemu próby tego rodzaju, dlaczego Ministerjum Spraw Zagranicznych od razu na początku całej tej akcji nie postawiło swego veto.

Jakiem prawem Watykan przeprowadzając politykę swą chce przeciwnie naszym prawosławnych włościom na Unję, nie na katolicyzm, rusyfikuje ich wprowadzeniem języka rosyjskiego do nabożeństwa i usposabia wrogo do wszystkiego co polskie. Czy jest gdzie drugie państwo, któreby pozwoliło na coś podobnego u siebie.“

A potem ironizuje pod adresem papieskich jezuitów. Jedźcie do Moskwy — tam na oczekaniu obdarza was męczeństwem!

„Przyznając Watykanowi całą słuszność w chęci zjednania sobie prawosławia i pozyskania tyle milionów dusz Rosjan prawosławnych (co jest b. wątpliwe), nie można się powstrzymać od zapytania, dlaczego

działa tego nie prowadzi na terenie Rosji, niechby tam misjonarze z Albertyna zyskiwali miano świętych apostołów i korony męczeńskie. U nas w Polsce możemy tylko nawracać na katolicyzm, bo chłopci nasi chętnie przejdą na katolików, uznając całą wyższość naszego duchowieństwa, co niejednokrotnie wśród nich stwierdzić mogłem.“

Były w tej odpowiedzi jeszcze mocniejsze zwroty, które p. Mackiewicz przemilczał. Wyjaśnia bowiem:

„Ostatnie zbyt jaskrawe wyrazy tej odpowiedzi wykreślił, gdyż myślimy, że i w tej formie przytoczone powyżej zdania charakteryzują dostatecznie jak wyglądają „przeciętne“ odpowiedzi członków naszego społeczeństwa w sprawie unijnej.“

Nie czuć tu zgola bigoterji — więc czemu przy innych okazjach szydery przybierają bigockie miny?

Cieężka sytuacja w hutach żelaza

Przed kilkoma dniami ukazało się sprawozdanie Związku Polskich Hut Żelaza za rok 1931; zawiera ono wiele interesującego materiału, dotyczącego tej tak ważnej gałęzi przemysłu w naszym kraju.

Ważniejsze i bardziej charakterystyczne ustępy z tego sprawozdania postaram się omówić w niniejszym artykule.

Pogłębiający się kryzys w hutnictwie żelaznym spowodował zmniejszenie wytwórczości hut, która spadła we wszystkich trzech zasadniczych działach hutniczych i wynosiła, w stosunku do roku 1930: w dziale wielkich pieców — 73%, w dziale stalowni — 84%, w dziale walcowni — 83%. W stosunku do poziomu wytwórczości przedwojennej, wytwórczość w roku 1931 wielkich pieców wynosiła 33,6%, w stalowniach — 62,4% i w walcowniach 62,7%. Kryzys zmienił charakter hutnictwa polskiego, przekształcając go z hutnictwa, opierającego swój byt o rynek wewnętrzny, w hutnictwo, pracujące na wywóz. Wśród rynków, zaopatrujących się w żelazo polskie, pierwsze miejsce zajmuje w r. 1931 ZSRR. Na ten rynek wywieziono 311,581 ton, czyli 93% ogólnego premjowa-

nego wywozu wytworów walcowniczych.

W stosunku do produkcji wywóz wytworów walcowniczych zagranicę wyniósł w roku sprawozdawczym 45,2% wobec 13,9% w r. 1928, 16,9% w r. 1929 i 39,5% w r. 1930.

Tak znaczący stosunkowo wywóz był wynikiem skurczonej pojemności rynku wewnętrznego. Zużycie żelaza na głowę ludności spadło w roku 1931 do 12,7 kg., wobec 35,9 kg. w r. 1928. Ogólna suma wpływów syndykatu wynosiła 157,972,000 zł. Ogólna suma faktur, charakteryzująca działalność przedsiębiorstwa, zmniejszyła się o 37 — 64% w stosunku do roku 1928.

Kryzys pociągnął za sobą masowe redukcje robotników. W roku 1926 liczba robotników zatrudnionych w hutach wynosiła 31,163 robotników, a w czerwcu roku 1929 liczba ta wzrosła do 52,502 robotników. Od lipca 1929 roku rozpoczyna się stały spadek, osiągając w grudniu roku 1931 liczbę 34,864 robotników. W roku 1929 huty zmniejszyły załogę robotniczą o 3,588, w r. 1930 o 6,536, a w roku 1931 o 5,658 osób. Razem więc w ciągu trzech ostatnich lat zwolniono 15,782 robotników, co stanowi przeszło 31% liczby robotni-

ków na początku roku 1929.

Brak zamówień, poza redukcjami, spowodował także przymusowe i bez płatne urlopowanie robotników. Prze ciętna roczna liczba dniówek opuszczonych z powodu przymusowego urlopu, przypadających na jednego robotnika w roku 1929 wynosiła 6,8, w 1930 roku 19,3, a w 1931 roku — 46,8. W porównaniu z rokiem 1929 ogólna liczba dniówek w hutnictwie żelaznym zmniejszyła się o 38,4%.

Masowe redukcje i zmniejszenie dni pracy pociągnęły za sobą obniżenie się zarobków. Łączna suma zarobków robotniczych w hutnictwie zmniejszyła się w roku 1931 w stosunku do r. 1930 o 28,365,382 zł., to jest o 22,7%, w stosunku zaś do roku 1929 o 52,211,565 zł., t. j. o 35,0%.

Chociaż zarobki robotników znacznie się zmniejszyły, co wyraźnie stwierdzono w sprawozdaniu Związku Polskich Hut Żelaznych, a obniżka kosztów żywności od grudnia roku 1930 do lutego r. 1931 wyniosła w Sosnowcu 8,5%, w Katowicach 3,9%, to jednak przemysłowcy nie liczyli się ze znacznym zubożeniem robotników, ale w tym najcięższym czasie dla nich wysunęli żądanie dalszego obniżenia zarobków. Kiedy żądania te przez robotników zostały

odrzucone, a także na arbitraż dobrowolny nie zgodzono się, wówczas wydelegowano do Katowic osobną komisję ministerjalną, która miała stwierdzić, czy można przeprowadzić obniżkę taryfy akordowej. Komisja ta przybyła do Katowic w czerwcu roku 1931 i stwierdziła „konieczność” przeprowadzenia obniżki, zróżniczkowanej dla poszczególnych działów pracy w hutach. Następstwem tego było przeprowadzenie w sierpniu 1931 r. nowej obniżki, wynoszącej od 10 do 18%. Stanowisko komisji międzyministerjalnej rozuczuliło przemysłowców do dalszego wprowadzania obniżek płac i systematycznego krzywdzenia zubożających robotników.

Prawdą jest, że położenie hutnictwa żelaznego jest nadzwyczaj trudne, ale w jeszcze trudniejszych warunkach znajdują się robotnicy, którzy zostali zredukowani, ci zaś, którzy pracują, nie zarabiają nawet na kiepskie wyżywienie. Ludzie, szarpani nędzą i beznadziejnością, mogą być doprowadzeni do czynów rozpaczliwych, które mogą znowu bardzo ujemnie odbić się na interesach nawet całego Państwa.

Wilhelm Topinek.

JERZY BANDROWSKI

Powieść o „Świętej Krowie”

Prawdziwy tytuł tej powieści, napisanej przez Fannie Hurst, jedną z najfamouszych autorek amerykańskich, jest „Lummoxi” czyli „Wół Roboczy”, pięknie jednak brzmi i lepiej się nadaje „Święta Krowa”, określenie którego sama autorka kilkakrotnie wobec swej bohaterki w tekście używa i które ją najtrafniej charakteryzuje. Jest to mianowicie powieść o tak zwanej w „sferach kuchennych” „dziwce-tłumoku”, to jest, kłocowatej, niezgrabnej i nieokrzesanej dziewczynie ze wsi, „służącej do wszystkiego”, mało inteligentnej i flegmatycznej, ale za to silnej, wytrwałej, niewymagającej a przeważnie zadowolonej i bardzo poczciwej. Typ dobrze u nas znany, wyzyskany w literaturze przez Zapolską w jednym tylko kierunku w „Kaśce Karjatydzie”.

Takim „tłumokiem”, „wołem roboczym” a czasem „Świętą Krową” niemal w religijnym znaczeniu hinduskiem jest Berta — nazwiska, niestety, nieznanego — bohaterka powieści Fannie Hurst.

Dla informacji:

Fannie Hurst wypłynęła na powierzchnię piśmiennictwa amerykańskiego niedawno. Jest powieściopisarką realistyczną, za specjalność obrała sobie świat handlu i finansów, w uczuciowych momentach grzeszy mocno egzaltacją. Ocieka wtedy sentymentalizmem tak nie po amerykańsku, że zachodzi podejrzenie, czy aby nie mamy tu do czynienia z Niemką ze Stanu Cincinnati — skupisko niemieckie w tym Stanie, jego obyczaje i poglądy na życie autorka doskonale zna i interesująco opisuje — z jakąś była panną z wielkiej handlowej czy bankowej firmy. W pierwszej powieści zatytułowanej „Five and Ten” powieściopisarka amerykańska opisuje historję powstania i organizację, wielkiej firmy, sprzedającej tandetną galanterję w magazynach, w których niema innych cen jak tylko pięć i dziesięć centów. Bardzo przytem współczuje „biednemu” miljarderowi, który z zysków, osiągniętych z tego handlu, polegającego właściwie na oszukiwaniu kalkulacji, buduje „drapacz chmur”, żyje wraz z całą rodziną w zbytku i wciąż musi rozmnażać swe miliony, pomimo, że mu one, ach! nie dają szczęścia. Niema

czego zazdrościć tym biedakom - miljarderom, mają tyle zmartwień!

W powieści „Backs Street” („Tyjna Uliczka”) mamy znów biografię bankowca, żyda, który ze skromnego urzędnika bankowego staje się wielkim finansistą, decydującym w Paryżu o losach niektórych państw europejskich.

Zawdzięcza to w pewnym stopniu swym zdolnościom, talentowi, stosunkom rodzinnym, wreszcie szczęściu, ale przedewszystkiem dobremu wpływowi swej Egerji, byłej panny sklepowej, Niemki, która, pokochawszy go nadewszystko, poświęca mu całe swe życie, swój spryt, swą energję, swoje nieposłednie zdolności, nie żądając wzajemian nic, nigdy nie wychodząc z cienia na słońce, aż do śmierci, poprze stając na roli bardzo skromnej i niewymagającej utrzymania.

Mimo cały swój sentymentalny entuzjazm i pozory radykalnych poglądów Fannie Hurst ma zbyt silną żyłkę kupiecką i zbyt wielki kult dla powodzenia i dolara, aby mogła pójść śladami Uptona Sinclaira. Swoją niezaprzeczony urok ma dla niej tak „Wielki Kapitał” ze swemi fantastycznymi możliwościami, jak i życie milionerów. Oba te tematy, odpowiednio sprytnie traktowane i eksploatowane, stanowią w Ameryce wciąż jeszcze niewyczerpane źródło powodzenia i popularności, mniej więcej tak samo, jak w Europie — nawet dzisiejszej — życie monarchów, byłych lub trzymających się jeszcze na swych tronach. Ostatecznie pod pewnym względem nawet Upton Sinclair jest piewą ich potęgi, wszechmocy i wspaniałości otaczającego ich przepychu, które ujmuje w obrazy zaiste olśniewające. Jednakże gdy Sinclair grozi i grzmi, wstrząsając wraz z Passosem i innymi filarami kapitalistycznej budowy świata, sentymentalna Niemczka amerykańska piszczy żalostnie i chce nas wzruszyć, obnażając przed nami „rany” milionerów. Oto właściciela „drapacza chmur” firmy „Five and Ten” nie kocha ani żona, ani córka. Oto — pieniądz zabija uczucie a zatem i życie. Oto — wielki finansista jest przemęczony, a w dodatku, mając żonę i rodzinę, nie może ożenić się ze swą ukochaną przyjaciółką, nie może nawet przyznać się do niej publicznie.

Jacyż oni nieszczęśliwi! Ale w nas nie budzi współczucia ani osamotnienie nie strudzonego szachraja, bohatera z „Five and Ten”, ani umierający na niestrawną finansistę z „Back Street”. Rzekome czy nawet prawdziwe cierpienie tych duchowych i życiowych nędzarzy, otoczonych oburzającym, bezczelnym zbytkiem, nie wywołują, nie mogą wywołać w nas uczucia litości. Te Midasowe dramaty — głód wśród bogactw i skarbów — nie zrobiły należytego wrażenia, co gorsza, z punktu widzenia artystycznego, wypadły słabo, bezbarwnie i blade, słowem — zawiodły. I musiały zawieść, bo autorkę wciąż jeszcze brała „wielka gra” o pieniądź i stanowisko w świecie.

Wyzwoliła się z tego w „Lummoxi” przez pogłębienie perspektywy swej idei i bardziej plastycznie jej uwydatnienie. Mianowicie: Kulisa jest w tej książce zbytek i przepych bogatych, względnie dostatnich na sposób amerykański rodzin i domów, w których Berta, „Święta Krowa” służy. Świetne olśniewające obrazki. Na tem tle widzimy nędzę i cierpienie ludzi bogatych, oschłość ich serc, nieludzkość i egoizm, na pierwszy plan zaś wysuwa autorka swą grubą Bertę, kucharkę, służącą „do wszystkiego”, w mniej szczęśliwych okresach posługaczkę, myjącą podłogi pomywaczkę, która, nie dotknięta zbytkiem ani zepsuciem i brakiem serca swych rozwydrzonych państwa przesuwa się przez wszystkie domy, od zajazdu dla marynarzy począwszy a skończywszy na pałacu multimilionerki jak dobry i dobroczynny duch, jedyny człowiek pełny, cały i twórczy w najprostszym znaczeniu tego słowa, bo stwarzający życie, jedyny człowiek prawdziwie bogaty.

Czytelnika polskiego ta „Święta Krowa” może specjalnie zająć. Albowiem, mimo iż autorka nazywa ją napół Skandynawką (Szwedką) a napół Polką, ona jest najprawdopodobniej Polką z Ukrainy. Dość trudno wyciągnąć to z autorki, która o ojczyźnie swej bohaterki dużo nie wie, a w tem, co rzekomo „wie”, niejedno wyda nam się dziwnem. Między innymi Fannie Hurst kilkakrotnie fantazjuje na temat zwyczajów wiejskich kobiet polskich czy jak sobie to wyobraża „odbywania samotnych porodów na bagniskach”. Pociąg do tak oryginalnych położeń imponuje Amerykance i dziwić się temu nie można, natomiast należy się dziwić, że

czemuś podobnemu mogła dać wiarę. Sama Berta nic nie wie o swojej narodowości — chętnie w to wierze! — i nigdy o niej nie mówi. Zresztą ona o sobie wogóle bardzo mało mówi i prawdopodobnie mało wie. Przewieziono ją do Ameryki, jako małe dziecko, tu się wychowała, mówi tylko po angielsku. Ale pamięta polski hymn narodowy. Przytem, wśród swych bardzo biednych i nielicznych pamiętek ma okutą w srebro uszną harmonijkę, z rosyjskim napisem i tańczy jakiś taniec z „prysiadami”, przypominający „Kozaka”. Zresztą — to detal! Niech sobie będzie Polka, Ukrainka czy Litwinka, ze wszystkiego widzimy i czujemy, że to nowojorskie „popychadło” to kobieta nasza. Ona w kraju nie wie nieraz, jakiej jest narodowości i nikt ją o to nie pyta. Dość na tem, że jest to dziewczysko jak piec, kłoc (cielo jej podobne jest do urny z alabastru” — powiada autorka) nieforemny, łody ma „jak białe kolumny” i w ciepły czas lubi chodzić bosą. Fannie Hurst szeroko i z lubością pisze o jej wielkich stopach, przyczem palec jej nóg porównywa z biało-różowymi, nierozwiniętymi pękami magnolji. Dla Berty dotknięcie bosą stopą wody żywej lub ziemi jest pieszczotą. Ona sama jest jak ziemia, mocna, spokojna, wzbudzająca zaufanie. Twarz ma matowo białą, bez wyrazu głowę „czworokątną” żółte — jak wosk włosy, gładziusięko szcześnie na tył głowy, w środku równy, różowy przedział.

I nie jest bynajmniej ani bezduszną ani tak bierną, jakby się tego można było spodziewać. Prawda, o sobie nie myśli wiele, nie reaguje na krzywdy, sobie wyrządzone, ale gdzie nadarza się sposobność, podejmuje walkę z niszczącym złem. Podświadomie instynktownie. Walczy wrodzoną sobie miłością życia, która jest tak silna, że robi z niej tytana sprawy. I zawsze staje po stronie uciśnionych słabych, ona, która musiała wyrzec się własnego dziecka przez to samo uczuciem gorącym swego macierzyństwa obejmująca cały świat.

A ponieważ dzięki temu jest w zgodzie z całym światem, dusza jej rozbrzmiewa pełnodźwięcznością, radosną harmonją, która rozkwita w (nieświadomą) miłość i odczucie poezji i muzyki.

W „białej urnie” w tym szekowym „klocu” żyje cały świat głębokich, gorących, życiodajnych uczuć.

(Dok. nastąpi.)

Nowy podatek na te czasy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 października.

Komisja dla uzdrowienia gospodarki samorządowej opracowała projekt ustawy o powszechnym podatku obywatelskim komunalnym. Obowiązek płacenia tego podatku ciążyć będzie na wszystkich osobach, zamieszkałych na terenie gminy, które ukończyły 21 lat, o ile zarobkują

samodzielnie. Osoby nie podlegające podatkowi dochodowemu, a prowadzące samodzielne gospodarstwo, będą płacić 4 złote rocznie. Osoby zarobkujące, a nie prowadzące samodzielnego gospodarstwa, będą płacić 2 złote rocznie. Osoby, podlegające podatkowi dochodowemu będą płacić w zależności od swego dochodu od 6 do 1500 zł. rocznie.

Dwa tuziny dekretów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 października.

Dzisiejszy „Dziennik Ustaw” ogłasza 24 rozporządzeń prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy. Między innymi są tam rozporządzenia o amnestji, nowy wojskowy kodeks karny, zmiana

ustawy o podatku dochodowym, ustawa o dochodach skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość, ustawa o stosunkach służbowych nauczycieli, przedłużenie ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych itd.

Co znaczy przewidywać?

Funt angielski w ostatnich dniach znowu spadł do najniższego dotąd notowanego poziomu 3'30 dolarów za funt (parytet wynosi 4'85 dolarów). Dużo podaje się powodów tego spadku: masowa sprzedaż nieskonwertowanych rent, spekulacja banków paryskich i holenderskich itd. Za najważniejszy jednak powód podają masowe skupywanie przez rząd angielski dolarów, co musiało pociągnąć za sobą zwyżkę ich kursu.

W jakim celu Anglja skupuje dolary? W grudniu br. płatną jest rata 130 milionów dolarów na angielskie długi wojenne w Ameryce. Wprawdzie obowiązuje moratorium Hoovera tak, że spłata nie będzie musiała być uskutecznią, ale rząd

angielski jest ostrożny i przewiduje, że może moratorium nie będzie przedłużone, wobec czego robi na wszelki wypadek przygotowania.

A jak się postępuje u nas? Polska także ma zapłacić w przyszłym roku 130 milionów, ale już teraz lansuje się pogłoskę, że się nie zapłaci i w ten sposób o tę sumę zmniejszy się deficyt budżetowy. A jeżeli przecież trzeba będzie zapłacić? W takim razie będzie zwracanie głowy z wystaraniem się w ostatniej chwili o fundusze.

Taka jest różnica między ostrożnym kierownictwem finansów państwowych a liczeniem na szczęśliwy przypadek.

Z kraju i ze świata

11 LISTOPADA DNIEM WOLNYM OD NAUKI SZKOLNEJ. Ministerstwo oświaty zarządziło że dzień 11 listopada, jako święto niepodległości będzie wolny od nauki szkolnej.

PROCES CZUCHNOWSKIEGO I TOWARZYSZÓW. W piątek 28 bm. odbędzie się w sądzie grodzkim w Gorlicach rozprawa przeciw krakowskiemu poecie Marjanowi Czuchnowskiemu i ośmiu oskarżonym w związku z zajściami w Łużnej, o czym donosiliśmy swego czasu. Proces zapowiada się wręcz sensacyjnie, gdyż ujawni metody policyjne w ich nagim przebiegu. Na ławie oskarżonych zasiądą: Bonifacy Baran, prez. koła ludowego w Łużnej, oraz Jan Dusza, stud. praw U. J., Jan Rafa, Roman Cwiklik, Anna Bawółkowska, Stefania Tomasińska, Taksa i Śliwa. — Wszyscy oskarżeni są znanymi działaczami chłopskimi i robotniczymi. Ponadto w związku z zajściami w Łużnej odbędzie się w sądzie okręgowym w Jaśle rozprawa apelacyjna od wyroku starostwa w Gorlicach, którym na wysokie grzywny i karę aresztu zostało skazanych 27 osób.

TRUPY I RANNI NA SALI WESELNEJ. — W niedzielę podczas zabawy weselnej w Wapienicy na Śląsku Cieszyńskim doszło do krwawej bójki. Jacyś nieznanymi osobami w liczbie około 30 wtargnęli do sali weselnej uzbrojeni w broń palną i kamienie. Awanturnicy pobili gości i wybili szyby, poczem rzucili się na interwenjującego funkcjonarjusza policji, bijąc go i dając do niego szereg strzałów. Ponieważ sytuacja była groźna dla policjanta, zmuszony on był do użycia broni palnej i zabił na miejscu jednego z napastników. Jana Popielarczyka, pozatem ranny został Józef Kowalski, który początkowo zbiegł, a następnie zgłosił się do szpitala w Bielsku.

CZEMERYŚ PRZERWAŁ GŁODÓWKĘ. Wsku tek perswazji lekarzy w szpitalu Jana Bożego oraz oświadczenia, że w razie stawiania oporu założą mu kaftan bezpieczeństwa i zastosują sztuczne odżywianie, Czemerys przerwał głodówkę. Leży on na sali ogólnej, gdzie przebywają chorzy najspokojniejsi, przeważnie melancholicy. Według oświadczenia lekarza naczelnego szpitala, na Czemerysie będzie dokonany zabieg lekarski dla przekonania się o stanie jego władz umysłowych. Pobyt Czemerysa w szpitalu potrwa najdłużej około 7 dni, następnie Czemerys przewieziony zostanie do kliniki neurologicznej Dzieciątka Jezus.

ARESztOWANIE PISARZA HIPOTECZNEGO W OTWOCKU. Z polecenia władz sądowych w poniedziałek aresztowany został pisarz hipoteczny w Otwocku Stanisławski oraz jego pomocnik Anasenko. Obaj stoją pod zarzutem ołbrzymich nadużyć i fałszerstw aktów hipotecznych. Cała

afera zakrojona jest na szeroką skalę, a między innymi dotyczy sprzedaży gruntów. Pisarza hipotecznego Stanisławskiego oraz Anasenkę przewieziono pod eskortą policyjną do Warszawy. Tu przesłuchani zostali obaj przez sędziego śledczego na powiat warszawski, poczem decyzją tegoż sędziego osadzeni zostali w więzieniu.

O ARESztOWANIU BARONA RÓŻYCZKI - ROSENWERTHA, o którym wczoraj donieśliśmy, podają pisma warszawskie następujące szczegóły: W związku z licznymi dostawami, jakie otrzymywała podlaska wytwórnia samolotów, której prezesem był Stanisław baron Różyczka-Rosenwerth, właściciel majątku Janów pod Białą Podlaską, były wiceprezes „Aeroklubu”, wyszły na jaw skomplikowanej natury manipulacje handlowe. W grę wchodziły znaczne sumy, podjęte tytułem zaliczek, zobowiązania, które wziął na siebie Rosenwerth, odstępując następnie okazały portfel akcji w ręce specjalnie stworzonej spółki itd., dalej sprawa wątpliwych gwarancji oraz weksel „grzechnościowy” firmy „Fraget” z podpisem szwagra ks. Mirskiego na sumę 600.000 zł. Weksel ten był w posiadaniu wojewódzkich zakładów aeronautyki i niewykupienie go w terminie odsłoniło kulisy zawitych interesów finansowych podlaskiej wytwórni samolotów, która to firma sama zmuszona była wystąpić do władz prokuratorskich przeciwko swemu prezesowi, jako winnemu nadużyć, wynikających z przekroczenia jego kompetencji i przeprowadzania transakcji na własną rękę ze szkołą firmy. Wczoraj baron Różyczka-Rosenwerth, po przesłuchaniu przez sędziego śledczego Grabowskiego, został zaarrestowany i osadzony na „Pawiaku”. Obrony R. podjęli się adwokaci: Franciszek Paschalski i Wacław Brokman.

MAGAZYN PRZEMYSŁOWY SPIRYTUSU W MORZU POD PUCKIEM. W tych dniach policja wykryła aferę przemysłu spirytusu w Gdańsku do Polski, dokonywanego drogą morską. — Szmuglerzy zorganizowali stosunki z przemysłnikami gdańskimi, którzy przewozili zakupiony w Gdańsku po cenach eksportowych spirytus w umówione miejsce w pobliżu Pucka i tu opuszczali do wody. Cały transport, mieszczący się w 10-litrowych bańkach blaszanych, związany sznurami i zabezpieczano przed uniesieniem przez fale. Po pewnym czasie przyjeżdżali członkowie bandy gdyńskiej, zabierali ładunek do łodzi i przewozili na wybrzeże, skąd transportowano go autami do Gdyni. W aferę zamieszanych jest przeszło 20 osób, z których część osadzono już w areszcie.

KRWAWA WALKA DWÓCH BAND PRZEMYSŁOWYCH. W sobotę w nocy na odcinku granicznym Łoździeje 2 bandy uprawiające przemyt na większą skalę stoczyły ze sobą zacieklą walkę. Walka toczyła się w okolicy granicznej wsi Bawiszce. Banda przemysłnicza osławionego Tomasa Wisztójta napadła na konkurującą szajkę Pio-

tra Łapy, która z towarem przedostała się przez granicę. Ludzie Wisztójta zastrzelili 2 członków szajki Łapy i zabrali im kilka worków sacharyny i tytoniu, poczem ukryli się w lasach połudzijskich.

LOT POLSKI PRZEZ OCEAN SPOKOJNY. — Z Nowego Jorku donoszą: Młody lotnik polski 18-letni Edmund Serafin odjechał stąd do Europy parowcem linii duńskiej. Po wylądowaniu w Hawrze, lotnik zamierza udać się samolotem swoim do Polski, skąd pragnie wystartować do lotu ponad Rosją do Japonji, Alaski i z powrotem do Nowego Jorku.

JAK SIĘ ZBIERA PODPISY POD ADRESY DLA DYKTATORÓW. Niemal wszystkie pisma włoskie i zagraniczne zamieściły wiadomość, że nadzwyczaj liczna deputacja wręczyła Mussolinemu 20-tomowy adres hołdowniczy z 2 milionami podpisów obywateli węgierskich z okazji tegorocznej rocznicy zwycięstwa faszystów. W ten sposób Węgrzy chcieli oddać hołd włoskiemu propagatorowi idei rewizjonistycznej. Przy liczbie mieszkańców Węgier, cyfra 2.000.000 nie jest mała, ale obecnie organ partji socjalistycznej „Nepszawa”, który po dłuższym zawieszeniu począł znów wychodzić, zauważył ironicznie, że pomimo, iż jego pojęcia demokracji są jaknajdalej idące, nie może uważać dzieci sześciolletnich za obywateli. Zdarzyło się bowiem, że w wielu wypadkach nauczycielki sprowadzały dzieci szkolne do lokalu, gdzie podpisywano adres hołdowniczy dla Mussoliniego, a dzieci te z wielką trudnością kreśliły na papierze swe nazwiska. Pisma opozycyjne zapytują się publicznie, z jakich funduszy płaci się koszty podróży delegacji do Rzymu składającej się z 32 delegatów. Przy tej sposobności prasa opozycyjna ujawnia ciekawy szczegół. Zdaniem tych pism corocznie we wszystkich urzędach ściągają się od ludzi „datki” jako „pengö rewizyjne”. Daninę tę musi wpłacić nawet najuboższy i z tego właśnie funduszu pokrywa się koszt podróży delegatów do Rzymu.

„DUCE” SIĘ SROŻY, A LUDNOŚĆ MNOŻY SIĘ SŁABIEJ. Mussolini wciąż deklamuje o rozrodczości włoskiej i nawołuje Włochów do mnożenia się, opierając na liczbie mieszkańców swoje rachuby mocarstwowe. Ale jest pan nadmocarstwowy: Kryzys mu na imię. I oto, co pokazują cyfry porównawcze: Rok 1932 — statystyka za okres 9 pierwszych miesięcy — przewaga urodzeń nad zgonami wynosi w cyfrach okrągłych 284.000. Rok 1931 wykazywał w tych samych miesiącach nadwyżkę 318.000. Rok 1930 — 391.000. Czyli przy zestawieniu dat z roku 1932 z takimiż z roku 1930 widzimy uszczuplenie się przyrostu ludności o 107.000 głów. Ilość zawieranych związków małżeńskich też maleje.

PISARZ ANGIELSKI W PRZYTUŁKU. Znany pisarz angielski Chris Massie, przyjaciel Wellsa i Galsworthego, zamieszkał od pewnego czasu na stałe w przytułku dla bezdomnych w Londynie. Nie dlatego, żeby był rzeczywiście w nędzy, ale żeby — jak sam mówi — być bliżej typów, które go specjalnie interesują. Pozatem jest jeszcze jeden powód, dla którego ten niebanalny literat w brał sobie najtańsze mieszkanie w Londynie, a mianowicie wszystkie pieniądze, jakie zarabia pisanem powieści, przeznaczają dla swoich rozmaitych pupilów. Pewnego dnia spotkał w przytułku nocnym dla włóczęgów młodego nędzarza, na wykształcenie którego postanowił przeznaczyć cały zarobek, jaki osiągnął z ostatniej powieści — 120 funtów szterlingów. Innym razem w jednej z najbardziej potrzebnych dzielnic portowych spotkał dziewczynkę, którą zdecydował wykształcić starannie. Ale co tu zrobić? Był zupełnie bez pieniędzy. Coprędzej więc wziął się do pisania i z pod pióra jego wyszła powieść, dochody z jej sprzedaży pozwolą zadowolić ostatnią fantazję pisarza o miłośniernem i szlachetnem sercu. Fantazji tego rodzaju ma p. C. Massie tak wiele, że nie ma innego wyjścia, jak tylko mieszkać w przytułku. Ma on obecnie 52 lat i twierdzi, że ten sposób życia odpowiada mu zupełnie. Tajemnica zadowolenia z losu, na jaki dobrowolnie się skazał, leży prawdopodobnie w wielkiem sercu p. Massie. To jednak bardzo wielka radość uszczęśliwiać tych, którzy są najbiedniejsi i którymi się nikt nie zajmuje.

TELEGRAMY

ODROCZENIE PROCESU BLACHOWSKIEGO

Warszawa, 26 października (tel. wł.). W procesie przeciw Blachowskiemu o zastrzelenie dyrektora zakładów żyrdardowskich Koehlera wczoraj zakończono przesłuchanie świadków, poczem rozprawę odroczone do poniedziałku 31 bm.

RADA OŚWIATOWA ZAMIAST OŚWIATY

Warszawa, 26 października (tel. wł.). Minister oświaty wydał rozporządzenie o utworzeniu państwowej rady oświecenia publicznego jako organu doradczego ministra.

KONIEC NIEUDAŁEJ MISJI POŻYCZKOWEJ

Warszawa, 26 października (tel. wł.). Agencja „Press“ donosi, że z dniem 1 bm. zakończona została oficjalnie kosztowna i bezużyteczna misja finansowo-gospodarcza senatora Targowskiego w Paryżu.

MONOPOL TYTONIOWY CHCE SOBIE ODBIC POTANIE

Warszawa, 26 października (tel. wł.). Dyrekcja monopolu tytoniowego zwróciła się do ministerstwa komunikacji o stosowanie ulgowej taryfy przewozowej dla wyrobów tytoniowych, rozsyłanych przez punkty rozdzielcze do hurtowni i detalistów.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOLEJOWA

Berlin, 26 października. Dnia 16 listopada odbędzie się tu specjalna konferencja kolejowa, na której dyskutowany będzie wniosek polski o zmianę rozkładu jazdy pociągów łączących zachód Europy z Dalekim Wschodem.

HITLEROWSKI ZAMACH BOMBOWY NA DZIENNIK

Berlin, 26 października. W Uffenheim w północno-zachodniej Bawarii dokonano ub. nocy zamachu bombowego na dziennik „Uffenheimer Tagblatt“. Nieznani sprawcy wrzucili do drukarni dziennika bombę, która zniszczyła maszynę rotacyjną i całe urządzenie drukarni. Straty materialne są bardzo duże. Ofiar w ludziach nie było. Ogólnie sądzą, że czynu dokonali hitlerowcy z zemsty, ponieważ właściciel tego dziennika wystąpił z partii hitlerowskiej.

AWANTURY HITLEROWSKIE NA UNIWERSYTECIE WIEDEŃSKIM

Wiedeń, 26 października. W instytucie fizjologicznym uniwersytetu wiedeńskiego doszło dziś w południe między studentami hitlerowskimi a przeciwnikami politycznymi do bójki, w toku której kilku studentów zostało pokaleczonych. Bojówkarze hitlerowscy udali się następnie do instytutu anatomicznego, gdzie zajęli aulę i sprowokowali bójkę, atakując pojedynczych studentów socjalistycznych i żydowskich. Także i tu kilku studentów odniosło rany.

„PROROCTWA“ MUSSOLINIEGO

Rzym, 26 października. W mowie publicznej wygłoszonej z okazji 10-letniego jubileuszu „marszu na Rzym“ w Medjolanie Mussolini oświadczył, że wiek XX będzie w historii nazwany wiekiem faszyzmu. Zaznaczył dalej, że za dalszych 10 lat Europa będzie miała zupełnie inny wygląd niż dzisiaj.

FRANCUSKI PROJEKT ROZBROJENIA

Londyn, 26 października. Korespondent paryski „Timesa“ dowiaduje się bliższych szczegółów co do treści nowego francuskiego projektu bezpieczeństwa i rozbrowienia, który w piątek przedłożony zostanie do ostatecznego zatwierdzenia Najwyższej Radzie obrony narodowej i francuskiej Radzie ministrów. Według tej relacji plan francuski ma się opierać na skrupulatnie opracowanym zestawieniu systematycznie postępujących gwarancji bezpieczeństwa, których osiągnięcie miałyby nastąpić w dłuższym okresie czasu. Na początek projekt przewiduje zorganizowanie systemu regionalnych paktów o nieagresji, poczem miałyby nastąpić systematyczna redukcja lub umiędzynarodowienie poszczególnych gatunków broni i wprowadzenie międzynarodowej kontroli lotnictwa. Wszystko to miałyby zmierzać do utworzenia międzynarodowej siły zbrojnej. W miarę realizacji tego projektu miałyby Francja systematycznie redukować swoje

Zniesienie autonomii uniwersytetów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 października.

Minister oświecenia publicznego p. Jędrzejewicz udzielił wywiadu agencji „Iskra“ w sprawie autonomii uniwersytetów. Wywiad p. Jędrzejewicza zasadniczo potwierdza pogłoski o

znacznym ograniczeniu autonomii szkół wyższych w projekcie nowej ustawy. Zwiększona będzie ingerencja ministra w sprawach administracyjnych i wychowawczych, jak również ingerencja w sprawy młodzieży akademickiej.

— 000 —

Pogorszenie pragmatyki nauczycielskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 października.

Dnia 1 listopada wchodzi w życie rozporządzenie prezydenta, wprowadzające zmiany do ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli. Według tego rozporządzenia nauczycieli mianuje minister oświecenia publicznego lub upoważniona przez niego władza szkolna. Władza szkolna pro-

wadzi dla każdego nauczyciela wykaz służbowy oraz kartę kwalifikacyjną. Stopnie tej karty kwalifikacyjnej dzielą się na: dobry, dostateczny i nie dostateczny. Nauczycielowi nie wolno przyjąć zajęcia ubocznego, przynoszącego mu jakąkolwiek korzyść materialną, bez zezwolenia ministra lub władzy przez niego upoważnionej.

— 000 —

Rozwiązanie OWP w Wielkopolsce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Poznań, 26 października.

Dzisiaj ogłoszono rozporządzenie wojewody, rozwiązujące „Obóz Wielkiej Polski“ na terenie województwa poznańskiego. Rozporządzenie opie-

ra się na ustawach pruskich z 1850 i 1853 roku oraz na ustawie dodatkowej z roku 1919. Motywami rozwiązania są: organizacja była kierowana przez konspirację, siała zamęt itd.

— 000 —

Rząd pruski po wyroku lipskim

Berlin, 26 października. Dziś przedpołudniem w gmachu pruskiego ministerstwa opieki społecznej odbyła się pod przewodnictwem premiera Brauna rada ministrów, na którą stawili się w komplecie wszyscy członkowie rządu pruskiego. Przed gmachem ministerstwa przy Leipzigerstrasse zebrały się tłumy ludności, które przybywających ministrów, a przede wszystkim premiera Brauna witwały entuzjastycznymi okrzykami. Obrady rady ministrów trwające przeszło dwie godziny poświęcone były kwestji, jakie należy wyciągnąć konsekwencje z wyroku trybunału Rzeszy. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że rząd Brauna przy poparciu innych krajów związkowych uczyni wszystko, aby przeformować swoje prawa. Po posiedzeniu wydany został krótki komunikat stwierdzający, że wyrok trybunału Rzeszy zdolny jest do stworzenia podstawy umożliwiającej likwidację chaotycznej sytuacji. Przyznane mu kompetencje będzie rząd pruski wykonywał w sensie współpracy z innymi odpowiedzialnymi instancjami, unikając wszelkich tarć i będzie się powodował wyłącznie interesem Rzeszy i Prus.

Berlin, 26 października. Z kół miarodajnych donoszą, że wyrok trybunału Rzeszy nie zmieni stosunku Rzeszy do Prus. Zapewniają, że rząd Rzeszy nie zamierza uczynić żadnych kroków zmierzających do nawiązania współpracy z rządem pruskim. Wyrażana jest przytem nadzieja, że rząd pruski zachowa taktykę umiarkowaną i ostrożną i nie da rządowi Rzeszy powodu do ponownego wkroczenia na podstawie art. 48, rozdziału I konstytucji Rzeszy. Zapowiadają, że wyjaśnienia sytuacji nie należy oczekiwać przed 6 listopada i podkreślają, iż najprostszym rozwiązaniem byłby wybór nowego premiera pruskiego. Wreszcie sfery miarodajne zaznaczają, że mimo iż wyrok lipski nie wyjaśnia należycie stosunku rządu pruskiego i stosunku rządu komisarzycznego, praktyczna władza wykonawcza pozostanie w rękach komisarza.

Berlin, 26 października. Rząd Rzeszy wydał dziś dla urzędników pruskich instrukcję, w której wskazuje, że wedle orzeczenia trybunału Rzeszy, urzędnicy pruscy zobowiązani są do posłuszeństwa względem komisarza Rzeszy dla Prus.

ODRZUCENIE WOTUM NIEUFNOŚCI DLA RZĄDU MACDONALDA

Londyn, 26 października. Izba gmin odrzuciła 462 głosami przeciwko 55 wniosek partii pracy wyrażający rządowi wotum nieufności z powodu niezadowolającej polityki gospodarczej i niedostatecznego uwzględniania akcji pomocy dla bezrobotnych.



ODCISKI
zgrubiała skóra i brodawki usuwa bez bólu i bezpowrotnie znany od 1/2 wieku

KLAWIOL
FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA „A.K.”
„A.P. KOWALSKI”, WARSZAWA

LISTY Z KRAJU

Chodorów, 25 października.

KOMISJA ŁUSTRACYJNA W PAŃSTWOWEJ BEKONIARNI W CHODOROWIE

Przed kilku dniami zjechała do Chodorowa komisja z Warszawy celem zbadania zarzutów podnoszonych przeciw gospodarce w państwowej przetwórni mięsnej. Niestety komisja urzędowała w zabudowaniach rzeźni, do której dostęp był wielu zainteresowanym utrudniony, a ludzie zależni obawiali się zemsty zarządu, który pilnie kontrolował, kto zgłasza się do komisji. W tych warunkach nie należy się spodziewać, aby nastąpiła jakakolwiek zmiana w gospodarce, a zwłaszcza aby ukończono rozpanoszenie się famulji Dąbrowskich, która tu sprawuje właściwe rządy.

Czytaj prasę robotniczą:

„Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!”

siły zbrojne. Projekt rozciąga się na wszystkie kategorie zbrojeń na lądzie, morzu i w powietrzu. W dziedzinie zbrojeń na morzu plan wychodzi z założenia, że Stany Zjednoczone porzucą doktrynę w sprawie wolności mórz. Państwa przystępujące do tej konwencji musiałyby podpisać nie tylko pakt konsultatywny, lecz także układ rozjemczy, przewidujący, że zanim jakiegokolwiek państwo mogłoby się uciec do użycia siły zbrojnej, musiałyby się poddać orzeczeniu bezstronnego sądu rozjemczego. Wiadomość tę zaopatrzył korespondent paryski uwagą, że jeśli się projekt ten miał opierać na ustanowionym przez traktat wersalski status quo w Europie, wówczas byłyby bardzo małe widoki na przyjęcie go przez Niemcy.

NOWE WYBORY W BELGII

Bruksela, 26 października. Parlament belgijski został rozwiązany. Wybory do nowego parlamentu wyznaczono na 27 listopada. Jak wiadomo, wybory miały się odbyć dopiero na wiosnę, zostały jednak przyspieszone z powodu zmiany nastrojów politycznych w kraju, które uwydatniły się w niedawno odbytych wyborach komunalnych, które wykazały znaczny spadek wpływów katolicko-liberalnej koalicji rządowej i wzrost głosów socjalistycznych.

WAHANIE SIĘ KURSU FUNTA

Londyn, 26 października. Po wczorajszym spadku i lekkiej ku wieczorowi poprawie kursu, funt szterling w ciągu dzisiejszego przedpołudnia wykazał znów lekką tendencję zwyżkową. W godzinach południowych płacono za funta 3'32 1/8 dolara, podczas gdy przy otwarciu giełdy kurs wynosił 3'30 1/8. Sfery finansowe nie liczą jednak na znacniejszą zwyżkę funta przed końcem r. b., a to w związku z płatnością 15 grudnia raty na poczet długów wojennych i ze względu na wykup nieskonwertowanych obligacji pożyczek wojennych.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7:30: „Marjusz”.
Piątek, 7:30: „Marjusz”.
Sobota, 7:30: Opera.
Niedziela, 3:30: „Porwanie Sabinek”; 7:30: „Marjusz”.

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7:30: „Dziwni kochankowie” (ceny niższe).
Piątek, 7:30: „Olimpia”.
Sobota, 3:30: „Pinokio” (bajka dla dzieci); 7:30: „Olimpia” (abon. 2).
Niedziela, 3:30: „Lekarz bezdomny” (ceny niższe); 7:30: „Olimpia”.

COLOSSEUM

Film „Zar krwi” i rewja „Jak się bawić, to się bawić”.

— 000 —

NIESPODZIANKA DLA NAJMŁODSZYCH. Piękna bajka Colodiego pod tytułem „Pinokio”, w opracowaniu scenicznym Ewy Bonackiej ukaże się na scenie Teatru Rozmaitości w najbliższą sobotę. Przepych kolorów, motywów muzyczne działają bardzo dodatnio na fantazję dziecka.

PREMIERA REWJI „JAK SIĘ BAWIĆ, TO SIĘ BAWIĆ” W COLOSSEUM. Dziś dziewiąta premiera rewji pod tytułem „Jak się bawić, to się bawić” piera Hemara, Refrena, J. Kagana, Toma i Jastrzębca. Rewja ta obfituje w dwa świetne skecze, inscenizacje, piosenki Kaczorowskiego, humor Odrobińskiego duety taneczno-spiewne Relli i Szopskiego itd. — Na ekranie wspaniały film pod tytułem „Zar krwi”. Początek seansów o godzinie 4, ostatniej rewji o 9 wieczorem.

— 000 —

WODA GORZKA „Franciszka Józefa” — działa jako łagodny i pobudzający środek przeczyszczający.

— 000 —

KONKURS NA STYPENDJA. Towarzystwo Szkoły Ludowej we Lwowie ogłasza konkurs na stypendja z funduszu im. śp. Karola i Władysława Hoszowskich. O stypendja mogą ubiegać się uczniowie Polacy, rzym.-kat. wyznania, urodzeni w Drohobyczu, uczęszczający do szkół średnich, wykazujący conajmniej dobry stopień ze sprawowania się i ogólnego wyniku nauki. Kwota stypendyjna wynosi 2.500 zł. Podania należy wnieść pod adresem sekcji wschodniej zarządu głównego TSL we Lwowie (ul. Czarnieckiego 1) za pośrednictwem dyrekcji odnośnych zakładów szkolnych w nieprzekraczalnym terminie do 1 grudnia b. roku.

HERBATA, KAWA i KAKAO

po najniższych cenach

EDMUND RIEDL

Lwów, ul. Rutowskiego L. 3
filja ul. Grodecka 74

JAN BOJER

77

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Gjert wstał wcześniej i włożył ubranie odświeżone. Było teraz taksamo wytarte jak inne, ale nie długo będzie przecież lato. Przymierzył zniony twarde kapelusz, chociaż dużo jeszcze czasu do odejsia. Wydobyto starą walizkę niewiele było do zapakowania. Kilka razy schodził po schodach na poddasze, a sztywnymi nogami nie szło to zbyt szybko. Smutne to, dawniej miał takie mnóstwo koszul z mankietami i kołnierzem, teraz wogóle nie miał już nic, co dałoby się użyć. Matka przyniosła jedwabną chustkę Paala i zawiązała mu ją na szyi. Poczem raz jeszcze przesunął szczołkę po włosach i brodzie. Wszak na pokładzie spotka się znów z kapitanem. Nareszcie jest już całkiem gotów do podróży. Podaje rękę młodej gospodyni, składa jej głęboki ukłon i dziękuje. Parę razy przystąpił do kołyski, i patrząc na małego, składał usta do pocałunku. Następnie zwrócił się do dzieci, stojących obok ze łzami w oczach, poglaskal je po głowie i próbował powiedzieć coś wesołego. Astrydka, rzekł, musi go absolutnie zaprosić na wesele, gdy już do tego dojdzie. Marcin dostał olóweczek, Astryd srebrny guzik. Poczem zwrócił się do matki. — Ach tak, ty mnie przecież odprowadzisz — rzekł z uśmiechem.

Z sąsiadów przyszło kilku, by go pożegnać, a w ich liczbie była też Inga Rönningen, z którą swego czasu był równocześnie konfirmowany. I jednak trochę poczerwieniał, podając jej rękę. Tak, tak, bywajcie zdrowi wszyscy. I wyruszyli. Na łacie odwrócił się i raz jeszcze machnął kapeluszem.

Szli we troje, obaj bracia i matka. Starka musiała wprawdzie co chwila ocierać nos, przecież była się widać, a idąc wybrzeżem, udzielała mu



ŚWIATEŁKA NA GROBY, LAMPKI

oraz wszelkiego rodzaju świece pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych poleca

SKŁADNICA FABRYCZNA MYDŁA I ŚWIEC „WASZE OCZKO”
Lwów, ulica Halicka L. 1 (róg Rynku) — Telefon Nr. 94-95.



FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH I WÓZKÓW DZIECINNYCH W OŁKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.

UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

KONSULAT REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ WE LWOWIE w piątek 28 bm. z powodu święta narodowego urzędować nie będzie. Konsul dr. Jirasek z tej okazji przyjmuje członków kolonii czzechosłowackiej oraz przyjaciół Czechosłowacji w tym dniu od godz. 11 do 13 w lokalu konsula przy ul. Ujejskiego 4.

50-LECIE OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W ZNIESIENIU obchodzono uroczyste ubiegłej niedzieli przy licznych współudziale straż z okolicznych miejscowości. Jako charakterystyczny objaw należy podkreślić nieobecność delegata głównego Związku straż z Warszawy, nie nadesłano nawet żadnego pisma. Mimo to uroczystość cała miała charakter serdeczny i przebiegała z niej wiara w lepszą przyszłość.

NIE BĘDZIE OBNIŻKI CZYNSZU W DOMACH ZUPU. Wczoraj odbyła się konferencja delegatów ZUPU z dyrekcją w sprawie obniżki czynszu w domach ZUPU. Po burzliwej dyskusji zakończono konferencję bez rezultatu, gdyż okazało się, że dyrekcja ZUPU stoi nieustępliwie na stanowisku utrzymania dotychczasowych czynszów, natomiast delegaci domagali się niżki czynszów o 25—40%.

SZYLDY LECA. Heisler Marja (Anny 3) szła w dniu wczorajszym ul. Janowską ze swem dzieckiem, liczącym lat 5. Koło restauracji Hermana Nadnera spadł na dziecko wiszący szyld i uderzył je w głowę, wskutek czego doznało ono uszkodzeń ciała.

WÓZ I MOTOCYKL. Jan Kintri, z Dublan, jadąc motocyklem ul. Sykstuską, został potrącony przez parokonną zaprzęg, prowadzoną przez Macolacza Jana z Bogdanówki, doznając kontuzji nogi oraz uszkodzony został motocykl.

ciągłe rad, na wypadek, gdyby zachorował. I jak zwykle, ilekroć go odprowadzała, prosiła, by pisał, na miłość Boga, niechże nie zapomni odezwać się czasem. Per niósł walizkę. Na szyi miał srebrny łańcuszek, a w kieszeni srebrny zegarek, które swego czasu dostał od Gjerta po konfirmacji.

Od pewnego czasu urządzono na drugim przyładku małą przystań dla parowca, nie musieli więc iść teraz daleko. Wcale to jednak nie licowało z Gjertem, że poprostu zapomniał pożegnać się z matką, zanim wsiadł do łodzi pocztowej. Per również się nie obejrzał. Tak gorliwie pomagał wiosłować.

Gdy jednak łódź odbiła od brzegu, obaj usłyszeli głos matki: — Bądź zdrow, Gjerciel!

A w tejże chwili parowiec wpływa do zatoki i zatrzymuje się.

— Ach, dalibóg, czy to nie Gjert Knutsen! — wola kapitan z mostku. A Gjert podnosi się, zdejmując kapelusz i kłania się jak za dawnych lat.

Następnie stanął przy burcie i spoglądał ku wybrzeżu, od którego parowiec oddalał się z każdą chwilą. Widział matkę, powoli zmierzającą ku domowi. A oto Marcin i Astrydka biegną naprzeciw niej. Widocznie pomyśleli, że będzie jej może ciężko wracać do domu. Teraz oboje ujmują ją za ręce i prowadzą, ale od czasu do czasu starka przystaje i goni spojrzeniem parowiec.

A teraz znów przyładek, odcinający jeden folwarczek od drugiego. Niebawem straci już z oczu zabudowania we Flata. A gdy znikają istotnie, Gjert zdejmując kapelusz i kłania się, a czyni to całkiem bezwiednie.

Nazajutrz wchodzi obaj do biura nadzorecy ubogich.

— Więc przychodźcie! — mówi siwowłosa jęgomość, przez okulary przyglądając się tym dwóm.

— Tak, przychodzimy — odpowiada Per i patrzy nań przekornie. — Skoro nie było innego wyjścia.

ŚMIERTELNY STRZAŁ W HOTELU PRZY UL. REJTANA. Wczoraj o godzinie 6 rano w hotelu „Zipper” przy ul. Rejtana rozległ się wystrzał, który zaalarmował natychmiast służbę tego hotelu i jego mieszkańców. Ponieważ huk wystrzału pochodził z pokoiku zamieszkałego przez służącego Kozłowskiego Michała, uwagę skierowano na ten pokój. Gdy na pukanie do drzwi nikt nie odpowiadał, wyważono je. Oczom przybyłych przedstawił się smutny widok. W kałuży krwi z przestrzeloną głową leżał Kozłowski, a obok stał oparty o ścianę ucięty karabin. Stwierdzono, że Kozłowski w zamiarze pozabawienia się życia strzelił sobie w głowę z uciętego karabinu. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zawezwany lekarz polecił zwłoki pozostawić do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Kozłowski Michał, służący hotelu Zipper przy ul. Rejtana 9, tajemnicę swej śmierci zabrał ze sobą do grobu. W wyniku śledztwa znaleziono w mieszkaniu desperata 2 listy pisane przez Kozłowskiego bezpośrednio przed samobójstwem. Treść listów dowodzi, że popełnił on samobójstwo w przystępie zdenerwowania, ponieważ był posadzony przez właściciela hotelu o kradzież. Zwłoki oddano do instytutu medycyny sądowej.

ZA KRADZIEŻ GARDEROBY I ZEGARKA. Za kradzież garderoby na szkodę Brucha Mikołaja (Marcina 33) aresztowano Henryka Antela i Piszha Władysława, zaś za kradzież zegarka na szkodę Riegera Zygmunta (Janowska 87) aresztowano Rudnicką Bronisławę, bez miejsca stałego zamieszkania.

PAJĘCZARZE. Ze strychu dr. Rosenberga Aleksandra (ul. Sykstuska 2) jacyś nieznanymi sprawcy skradli większą ilość bielizny, wartości 400 zł.

Nastaje pauza, poczem siwowłosa pan podchodzi do krtek i mówi z subtelnym uśmiechem: — Czy naprawdę nie chce pan zatrzymać swego brata, jeśli nie otrzyma takiego a takiego dodatku?

Gjert patrzy na brata zdumiony. Czyż sprawę tę omawiano już poprzednio?

— Nie moja wina, że jestem taki biedny — mówi Per, a teraz nie może już spojrzeć na żadnego z nich.

Nadzorca ubogich zwraca się do Gjerta. Przyzwyczajony jest do oglądania rozmaitych figur, przychodzących tu i odchodzących. Ale ten biedno odziany uprzejmy człowiek wprawia go w zadumę. Nie może mieć wiele więcej nad czterdziestkę, a jednak wygląda na wyniszczonego, zbiedzzonego starca.

— Proszę mi powiedzieć — mówi do Gjerta — czy tam na wsi ma pan jeszcze innych krewnych?

Gjert kłania się. — Owszem, mam matkę.

— Więc radby pan wrócić, nieprawdaż?

Gjert pochyła głowę. Przez chwilę widzi się w nocie zimowej na stryszku, gdzie wiatr zawiewa mu śnieg aż na łóżko. Widzi oczy, mówiące, że zawadza. I widzi matkę. Tak, ze względu na nią. Dla niego samego jest to mniej ważne.

Odpowiada skwapliwie: — Tak, to prawda, radbym wrócić.

— No tak, — powiada pan w okularach — wobec tego muszę się starać dojść do porozumienia z pańskim bratem.

Gdy następnego dnia znów parowcem płyną w górę fiordu, dziwna, że to właśnie Per ma twarz uradowaną. A teraz nie myśli już ani o banku, ani o worach mąki. Jak gdyby niewidzialna moc uwolniła go od postąpienia wobec brata tak, że może przez całe życie musiałby tego żałować, a teraz sobie i jeszcze komuś drugiemu daje przyrzeczenie, że nigdy już nie będzie szorstkim dla brata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SUKNA

w wielkim wyborze:

na ubrania męskie, wizytowe, sportowe, turystyczne, palta, raglany, płaszcze i futra; na kostjomy i płaszcze damskie; na mundurki studenckie itp.

KOCE

na łóżka, turystyczne, dla służby i na konie

DERKI

powozowe i automobilowe

PLEDYpoleca po cenach bardzo umiarkowanych
FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
LUDWIK RALSKI
LWÓW — RUTOWSKIEGO 7.

POBITY EGZEKUTOR. Do firmy Loewenwirta (ul. Legionów) przybył w dniu wczorajszym egzekutor, który zafantował wszystkie towary wartości około 60 tysięcy zł. Właściciel, rozgoryczony postępowaniem egzekutora rzucił się na niego i dotkliwie go pobił.

Z WYSTAWY JUBILERSKIEJ. Do jakiej zuchwałości dochodzą złodzieje, niech posłuży następujący przykład. Wczoraj o godzinie 18 wieczorem jakiś nieznan sprawca skradł z okna wystawowego sklepu jubilerskiego przy ul. Batorego 28, własność W. Steinacha, kilka złotych pierścionków, wartości 1000 złotych.

KRADZIEŻ W SKLEPIE Z OBUWIEM. Buchbinder Ire (Pilnikarska 2) właściciel sklepu z obuwem przy ul. Krakowskiej 4, doniósł, że mioniej nocy, jacyś nieznan sprawcy skradli mu ze sklepu, po uprzednim włamaniu, dwa futra męskie, trzy skóry boksowe i buty, łącznej wartości 1000 złotych.

ZNOWU NAPAD NA POCIĄG. W nocy z 25 na 26 września na przestrzeni Persenkówka—Lwów dokonano napadu na pociąg towarowy. Szczury kolejowe z zwinnością kotów wskoczyły do jednego z pędzących pociągów i zerwawszy plomby, otworzyły go, poczem wyrzuciły na tor większą ilość przesyłek. Konwojenci pociągu zorientowawszy się w sytuacji, pociąg zatrzymali. Napastnicy korzystając z ciemności zbiegli. Konduktorzy zaś zajęli się zbieraniem porzuconych paczek i transport w całości odstawili do Lwowa.

NEUDALY TRIK ZŁODZIEJSKI. Ubiegłego wtorku wieczorem, o godzinie 22, przed kościołem św. Elżbiety, powstało zbiegowisko. Jedna ze stojących kobiet pod kościołem w otoczeniu kilku ludzi zaczęła przeraźliwie krzyżeć. Zbiegli się przechodnie, wówczas poczęto informować, że w kościele znajduje się kobieta. Tłum wzrastał z każdą chwilą, poczęto wzywać interwencji księdza. Wreszcie otwarto kościół, ale kobiety nie znaleziono. Okazało się, że całe zajście zaaranżowane zostało przez złodziei, którzy albo chcieli wywołać sztuczny ścisł i okradać przechodniów, albo chcieli wejść do kościoła, by dokonać tam kradzieży.

Z SALI SĄDOWEJ**UWALNIAJĄCY WYROK**

W rozprawie przeciw Pawłowi Latawcowi, oskarżonemu o zamach morderczy, o czym donosiliśmy wczoraj, zapadł wyrok uniewinniający.

**O ROZSZERZANIE ULOTEK
KOMUNISTYCZNYCH**

Ponowna rozprawa przed sądem przysięgłych. Przed kilku tygodniami odbyła się przed sądem przysięgłych we Lwowie rozprawa o zbrodnię zdrady stanu przeciw studentowi politechniki, Leonowi Marguliesowi i abiturjentce gimnazjalnej Henryce Lwów. Akt oskarżenia zarzucał im, że należąc do komunistycznego Związku młodzieży (KZM) sporządzali ulotki komunistyczne i przechowywali je. Ponadto — wedle aktu oskarżenia, Margulies gromadził i przechowywał kastety, — przeznaczone do uzbrojenia tak zw. „samobrony” bojówek komunistycznych przy masowych wystąpieniach. Po przeprowadzeniu rozprawy ława przysięgłych większością głosów zaprzeczyła winie oskarżonych Lwówówny i Marguliesa co do działalności komunistycznej, a zatwierdziła jedynie pytanie w kierunku nielegalnego przechowywania broni przez Marguliesa.

S. o. Medyński, który wówczas rozprawie przewodniczył, uchylił werdykt ławy przysięgłych — wobec tego wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Tertila odbyła się ponowna rozprawa przeciw Marguliesowi i Lwówównie.

Oskarżeni, jak i poprzednio wypierali się winy. Margulies tłumaczył się, że działał w nieświadomości, Lwówówna zastraszona, mizerna dziewczyna, zeznała, iż cyklostyl, na którym powielane były ulotki, przyniósł do jej mieszkania nieznan jej z nazwiska człowiek, któremu za pomoc w nauce (przed maturą) pozwalała korzystać przez kilka godzin popołudniowych w pokoju, gdy sama z ojcem swym zajmowała tylko kuchnię. Oskarżał prokurator Mostowski, obronę wnosili: emer. sędzia Zgóralski, dr. Gelb i Heilpern.

Wyrok zapadnie dziś.

CZY NA POLICJI BIJA?

W dalszym ciągu rozprawy przeciw siedmiu funkcjonariuszom policji, oskarżonych o bicie aresztowanych, zeznawali jako świadkowie pokrzywdzeni: Rubinstein, Sobelson i Wittlin. — Wszyscy trzej podtrzymują, że na policji po aresztowaniu ich znęcano się nad nimi, że bito ich w pięty wiele razy itd.

Na wniosek obrony celem przeprowadzenia dalszych dowodów rozprawę odroczone.

W piątek 28 bm. o godz. 6'30 w lokalu OKR PPS ul. Rutowskiego 23 II p.) odbędzie się

WIECZÓR DYSKUSYJNY

z referatem t. w. dra S. Herschtala na temat szczególnie ważny dla działaczy związkowych i politycznych:

O NOWEJ USTAWIE O ZGROMADZENIACH.

Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

Z TEATRU**VERDIEGO „TRAVIATA”**

Dzielo to przy pierwszym wykonaniu (w Wenecji w roku 1853) nie podobało się, jednak później stało się najpopularniejszym we Włoszech i zagranicą. Punkt ciężkości muzycznej leży w akcie trzecim, gdyż tu Verdi stanął najwyżej. Odzywają się tu melodie, które idą od serca i dlatego do serca, porywają słuchacza i nie opuszczają go. Przedstawicielka głównej roli, Violetta, musi obok doskonałej śpiewaczki być też wybitną aktorką, jeśli wrażenie całości ma być zupełne. P. Ada Sari jest przedewszystkiem doskonałą śpiewaczką koloraturową i w tem pojęciu może iść w zawody z pierwszorzędnymi artystkami. Partja Violetty jednak nie wymaga właściwej koloratury; przeważa tu szeroka kantylena, szczerze uczucia, a pojedyncze pasaży lub ozdobniki tylko gdzieniegdzie się odzywają. — P. Ada Sari jako inteligentna i muzyczna śpiewaczka umie tu zainteresować słuchacza pięknym głosem, doskonałą techniką, muzykalnym prowadzeniem kantyleny, a w danym razie znaleźć odpowiedni akcent dramatyczny. W grze aktorskiej p. Sari nie stoi na tej samej wysokości i dlatego słuchacz musi całą uwagę zwrócić na stronę wokalną.

P. Wroński jako Alfred miał jeden z lepszych wieczorów. Głos brzmiał dość wydatnie, a frazowanie zdradzało muzykalność. Ojca odtworzył nader starannie p. Płoński; dobra charakterystyka, postawa i umiejętny śpiew dały należytą postać sceniczną. Na uznanie zasługuje powrót zasłużonego baletmistrza p. Faliszewskiego na naszą scenę; tylko brak jeszcze primabaleriny. Dyrygował starannie p. Dołycki. Grd.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICZY ZIELONA—LYCZAKÓW Posiedzenie zarządu i mężów zaufania we czwartek 27 bm. o godzinie 19, ul. Zielona 7, I piętro.

KOMITET OKRĘGOWY ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WE LWOWIE zawiadamia wszystkie oddziały organizacji młodzieży TUR Wschodniej Małopolski, że w niedzielę 30 bm. odbędzie się zbiórka uliczna na rzecz oświaty robotniczej. Należy przygotować komitety zbiorcze. Okólnik ze szczegółami zbiórki wysłany. Odnaki na zbiórkę uliczną prześlemy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWOJ DZIENNIK!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Moskwa bez maski”.
ATLANTIC: „Dobranoc Wiedniu”.
CASINO: „Człowiek-malpa”.
CHIMERA: „Kult ciała”.
GRAŻYNA: „Bomby nad Monte Carlo”.
KOPERNIK: „Frankenstein” (Borys Karloff).
LUNA: „Droga obrzymów”.
MARYSIENKA: „Frankenstein” (Borys Karloff).
MIRAZ: „Ben—Hur”.
OAZA: „Nisseta, kwiat Hawanny”.
PALACE: „Komenda serc”.
PAN: „Kongres tańczy”.
PASAZ: „Sensacja cyrku Rozy” i „Czar Banga”.
PROMIEN: „Monte Carlo”.
RAJ: „Jego malefika” (Janet Gaynor).
STYLOWE: „Kobieta nie grzesz” i „Sekretarka osobista”.
SWIT: „On i jego siostra” (Vlasta Burian).
UCIECHA: „Bezbożne dziewczę”.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 27 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warszawskiej. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 16.05: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.15: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.30: Gramofon. 16.40: „Obrona chrześcijaństwa przed Turkami i Tatarami”. 17.00: Gramofon. — 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Koncert. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55: „Przegląd kulturalny”. — 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Muzyka czeska. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Księżniczka Kasia”. 22.15—23.30: Muzyka taneczna.

Piątek 28 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowski komunikat LOPP. 16.00: Gramofon. 16.05: „Wśród książek”. 16.15: Lekcja angielskiego z Warszawy. 16.30: Gramofon. 16.40: „Polskie płatowce”. 17.00: Koncert orkiestry. 18.00: Koncert z Warszawy i wiadomości bieżące. 19.00: Pogadanka: „O pracy w szpitalu”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. — 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radiowego. 23.30: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

DOLARÓWKI i PREMIOWKI po 3⁵⁰ złotych miesięcznie

sprzedajemy z natychmiastowym prawem gry

GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów 40.000
oraz Złotych 250.000

CIĄNIENIE 1 LISTOPADA.

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryginalny dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.

LWOWSKIE T-WO KREDYTOWE
Lwów, ul. Legionów 33. Tel. 80-87.

Okazalelowi niniejszego ogłoszenia dajemy 5% rabatu od ceny kupna

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.

Telefon 57-25.

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA**, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

KUPNO I SPRZEDAŻ

TARG DRZEWEK I KRZEWÓW OWOCOWYCH oraz ozdobnych i w najlepszych odmianach urządziło Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Ogródku przy ul. Kopernika 20.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową na nazwisko Borejko Włodzimierz, ur. 1902, P. K. U. Lwów-miasto, wydaną w Tarnopolu.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy chorych m. Lwowa na nazwisko Leśniak Wojciech.